Nr 155 — Niedziela 12 (25) lipca 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprocz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo«) otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 25 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk“ przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorium Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

W obronie stronnictwa.

Anachronizmem nazwał p. Dmowski ten światopogląd polityczny, na którym opierają się wszystkie rozumowania autora „Polityki rosyjskiej w Polsce“.

Anachronizmem jest, zdaniem p. Dmowskiego, i traktowanie rządu jako jedynego regulatora stosunku Rosyi do nas i traktowanie naszego społeczeństwa jako osoby nie mającej innych zadań, jeno określenie swego stosunku do rządu rosyjskiego. Anachronizmem było sprowadzanie stosunku między tym rządem a społeczeństwem do winy, którą można za pomocą pewnych aktów pokory odpokutować, lub do krzywdy, którą pomścić należy.

Zarzuty te, czynione zarówno p. Piltzowi jak i jego stronnictwu podejmuje p. Straszewicz. Odpowiadając na nie, broni on jednocześnie „ugodowców“ od tej opinii, która się o nich wytworzyła w społeczeństwie, zwraca uwagę na to, jak skwapliwie podkreślało stronnictwo potrzebę pracy wewnętrznej.

«...Pragnęliśmy oderwać naród od zakorzenionego nałogu i przekonać, że przyszłości szukać należy nie w politycznych kombinacyach, nie w naiwnych oczekiwaniach Rzeckiego, nie w podziemnych knowaniach, ale w pracy społecznej przy jawnem dochodzeniu praw, przy głośnem dopominaniu się o zaspokojenie potrzeb.

«Aby czegoś dokonać—czegokolwiek—trzeba się przedewszystkiem odrodzić, trzeba przez pracę urość w siłę».

Całym szeregiem wyjątków z pism swego stronnictwa stwierdza w dalszym ciągu p. Straszewicz, że zarówno w chwili poczęcia się stronnictwa (r. 1894), jak w roku następnym, w listopadzie 1897 r. i w przededniu okresu wolnościowego, na łamach „Kraju“, „Słowa“ i „Kuryera Polskiego“, jakoteż w całym szeregu broszur politycznych „Stronnictwo przezwane ugodowem“ niezmordowanie nawoływało do ciężkiej pracy odrodzenia, tłómacząc, że „siła polityczna narodu zależy przedewszystkiem, a najczęściej wyłącznie, od zdrowia, od społecznych zasobów i uzdolnienia narodu“.

Pomimo, iż stale rozwijano te piękne myśli na łamach wydawnictw stronnictwa przez lat kilkanaście, przeciwnicy nie chcieli o tem wiedzieć, nie chcieli tego słyszeć!

«Z wielką goryczą wmawiali w społeczeństwo nieprawdę, że «ugodowcy» chcą za lojalny stosunek względem państwa, za obrażającą godność narodową korną postawę wobec rządu zdobyć ustępstwa, kupić łaski».

A siła suggestyi była tak wielka, tak niepojęta, że pomimo protestów, zaprzeczeń pomimo tego, że oni „ugodowcy“ bezustannie powtarzali co innego, niż im przypisywano, „opinia wierzyła bez wahania, bez powątpiewania wszystkiemu, co wtedy komponowano. I na to nie było żadnej rady“.

Tak skarży się dziś p. Straszewicz.

Więc zła wola przeciwników i siła suggestyi zepsuły opinię „stronnictwu przezwanemu ugodowem“, pomimo iż w tych oskarżeniach nie było ani krzty prawdy.

Więc stronnictwo zasobne, wydające parę pism w Warszawie, tygodnik w Petersburgu, stronnictwo, w obronie którego stanął szereg piór tej wartości, co p. Straszewicza, stronnictwo, mające poparcie w Krakowie, stosunki i wpływy w Petersburgu, drukujące broszury, pisma, wreszcie księgi całe dla wykazania wyższości swego programu, nie mogło rozwinąć owej suggestyi, którą tak skutecznie posługiwali się jego przeciwnicy, nie mogło obronić wobec społeczeństwa programu tak jasnego i mądrego, jak program pracy wewnętrznej, odrodzenia narodu!

Czem się to działo?

Dlaczego wysiłki „Kraju“, „Słowa“, „Kur. Polskiego“ i wydawnictw Scriptora nie mogły zneutralizować suggestyi poglądów przeciwnych?

Może społeczeństwo nasze było tak bardzo, tak nieskończenie zbałamucone lub niewyrobione, że programu tak realnego ani zrozumieć, ani przyjąć nie mogło, bo żyło z dnia na dzień jałową frazeologią?

A przecież w tem samem społeczeństwie już po ostatniej burzy dziejowej mieli uznanie i powodzenie zwolennicy „pozytywizmu warszawskiego“, tego samego pozytywizmu, od którego wyprowadza p. Scriptor rodowód ideowy ugodowców. Wszak ci pozytywiści nawoływali również do pracy u podstaw, do wyzbycia się politykomanii. I był czas, kiedy mieli uznanie i powodzenie. A kiedy uświadomienie naszego społeczeństwa osiągnęło wyższy stopień rozwoju i pozytywizm stracił zwolenników, nikt nie oskarżał pozytywistów ani o serwilizm, ani o obrazę godności narodowej.

Więc gdzieindziej szukać należy źródła tej opinii, jaką zdobyło „stronnictwo przezwane ugodowem“...

— — — — — — —

«Sam postulat zaniechania spisków, pisze p. Straszewicz, nie stanowił ani wtedy, ani dziś nie stanowi cechy, wyróżniającej nas wśród spółobywateli.

«Ale myśmy wzywali do przyjęcia przez ogół programu pracy i do jasnego odważnego uznania wypływających z niego nieodzownych konsekwencyi. Więc do uznania, że bez uprzedniego jeśli nie uregulowania, to przynajmniej określenia stosunku do państwa (nie do rządu danego, lecz do państwa) zawsze trudno pracę prowadzić, a przy ówczesnych warunkach niepodobna nawet o niej myśleć».

P. Straszewicz z pewnością dobrze pamięta, co robiono w szeregach stronnictwa dla owego „określenia stosunku do państwa“. Nie mam bynajmniej zamiaru wywoływać tych wszystkich żywych jeszcze wspomnień, bo nie chodzi mi bynajmniej o polemikę, lub odświeżenie opinii, jaką nasi ugodowcy *sami* sobie wyrobili. Przypomnę tylko daty wypadków dobrze znanych.

Wszyscy pamiętamy pierwsze wystąpienie ugodowców w r. 1894, t. j. w chwili powstania stronnictwa. Wiemy dobrze, jaką rolę odegrali w r. 1897 w Warszawie i o parę lat później w Wilnie... Moglibyśmy listę tych manifestacyi, a właściwie usiłowań w kierunku „określenia naszego stosunku do państwa“ znacznie przedłużyć! Wspomnianych wystarczy dla uprzytomnienia, jakie formy zewnętrzne przyjmowała akcya, mająca na celu uregulowanie stosunku do państwa i umożliwienie „pracy nad odrodzeniem“.

Jakie uczucia budziły te wystąpienia naszych ugodowców w całem społeczeństwie polskiem — o tem dobrze wie p. Straszewicz. Przeciwnikom pozostawało tylko reasumować nastrój ogólny i wyprowadzić z niego wnioski.

Lecz, powie mi może p. Straszewicz,— przeciwnicy ugodowców wyzyskali chorobliwą wrażliwość naszego ogółu zdenerwowanego i nienawykłego do polityki praktycznej.

Pozwalam sobie twierdzić, że w tej „nadwrażliwości“ było więcej realizmu politycznego, niż w tem wszystkiem, co stronnictwo, mieniące się najbardziej realistycznem, dla uregulowania naszego stosunku do państwa robiło.

Wszelkie „regulowanie stosunków“, wszelka *ugoda* (nie „ugoda“ w specyficznem tego słowa znaczeniu) może być tylko aktem obustronnym.

P. Weyssenhof w „Sprawie Dołęgi“ bardzo trafnie scharakteryzował sytuacyę ludzi, którzy chcą robić ugodę jednostronną z rządem, bynajmniej nie dążącym do takowej. To też i nasi ugodowcy, jak owa delegacya wysłana do Petersburga, musieli ciągle powtarzać społeczeństwu: „wszystko jest na najlepszej drodze. Jeżeli tylko poczynimy ze swej strony jeszcze pewne ustępstwa, będziemy mogli poprawić nasze położenie“.

Ponieważ społeczeństwo nasze nie miało już z czego robić ustępstw, można je było czynić tylko w sferze moralno-politycznej.

Czy w tej myśli zainicyowane wystąpienia były aktem polityki realnej?

Twierdzę, że nigdy niemi nie były, że (nie mówiąc już o względach etyki politycznej) były aktami równie ciasnego doktrynerstwa, jak wystąpienia socyalistyczne z „okresu wolnościowego“.

Dwa całkiem realne czynniki zapoznawało stronnictwo, które się zawsze swym realizmem szczyciło. Zapoznawało psychologię własnego społeczeństwa, nie liczyło się z tem, że manifestacye aranżowane przez grupę ludzi nietylko bez moralnego chociażby mandatu, lecz, co najważniejsza, sprzeczne z nastrojem ogółu, wywołają ostrą reakcyę, która zniweczy spodziewany skutek manifestacyi.

Przenosząc na grunt Królestwa cechy zewnętrzne polityki stańczyków krakowskich, nie liczyło się z tem, że na gruncie austryackim usiłowania stańczyków spotykały się ze współrzędnem dążeniem do ugody ze strony rządu, podczas gdy analogiczne dążenia na gruncie petersburskim nigdy nie przyjmowały formy realnej.

Wmawiając w społeczeństwo konieczność pracy realnej, stronnictwo p. Straszewicza nie chciało jednak podjąć jej w tych warunkach, w jakich prowadziły ją inne stronnictwa. Dla tej pracy miało tylko potępienie. Ciągle dążyło do „wytworzenia warunków“ przez „uregulowanie stosunku“. A że to się nie dało osiągnąć (bo w tych warunkach i przy tej taktyce rezultat nie mógł być inny), więc owa „praca“ pozostała w sferze teoryi a w sferze praktyki—„regulowanie stosunku“, przez manifestacyjne wystąpienia.

A że ogół, zdrowym instynktem wiedziony, sądził o stronnictwie nie ze słów, lecz z czynów, więc cóż dziwnego, że dochodził z taką łatwością do wniosków, które mu podsuwały stronnictwa wrogie ugodowcom, a które dziś tak rażą p. Straszewicza.

To też nie w opinii ogółu, która była tylko wiernem odbiciem istoty politycznej stronnictwa, szukać należałoby dziś źródła niepowodzeń i nie w złośliwości przeciwników, lecz we własnej taktyce, a nadewszystko we własnych czynach.

Tylko stosunek krytyczny do spuścizny politycznej byłych ugodowców może dostarczyć materyału dla wytworzenia stronnictwa polityki istotnie realnej t. j. liczącej się bez żadnego uprzedzenia doktrynerskiego ze *wszystkimi* realnymi czynnikami życia narodowego.

Obrona zaś politycznej spuścizny świadczy wprawdzie o pietyzmie dla przeszłości, lecz również o gotowości do powtórzenia starych błędów.

Idem.

Prasa o upadku Clemenceau.

W całej prasie francuskiej odzwierciadla się niespodzianka, jaką wywołał upadek gabinetu Clemenceau, którego stanowisko, zwłaszcza po ostatnich głosowaniach Izby podczas dyskusyi nad ogólną polityką, uważano ponownie za silnie umocnione. Z wielu stron oświadczają, że Clemenceau naruszył patryotyczne uczucia Izby przez swoje uwagi o poniżeniu się Francyi w Algeciras i że sam spowodował upadek gabinetu.

Z małymi wyjątkami prasa bardzo ostro mówi o Clemenceau. «Aurore» pisze: Ten szermierz tym razem przekroczył wszelką miarę i sam strącił się w przepaść. «Humanité» zauważa: Izba była przejęta dramatycznem zdziwieniem, jakby nagle stała się świadkiem niespodziewanego wybuchu obłąkania. Człowiek, który wczoraj dał się porwać do tak niesłychanie nierozważnego kroku, odciął sobie na zawsze powrót do władzy, bo pokazał, jakie niebezpieczeństwa groziły Francyi. Wczorajsze posiedzenie oznacza bardzo jasno, że Izba w międzynarodowych stosunkach pragnie mądrej i pokojowej polityki. Izba nie obaliła Clemenceau, aby pochwalić nieostrożności, popełnione przez Delcassego, ale przez swoje votum oświadczyła, że w międzynarodowych traktatach, które uratowały pokój, nie widzi poniżenia dla Francyi. Nowy rząd jeżeli pragnie odpowiedzieć życzeniom kraju, musi prowadzić uczciwą, mądrą i dumną politykę pokojową. «Action» powiada: Clemenceau upadł tak, jak rządził—w niepopularności. «République Française» pisze: Posiedzenie wczorajsze jest wspaniałym odwetem dla tylu republikańskich patryotycznych gabinetów, które Clemenceau obalał niby domki z kart. «Figaro» pisze: Ogólne wrażenie jest takie, że Clemenceau sam się obalił. Nie jest to pierwszy gabinet, który on obalił, ale bezwarunkowo gabinet, który był mu najdroższym.

Listy Lwowskie.

22 lipca.

(Nieco o niemcach galicyjskich.—Drużyny Bartoszowe).

Nadchodząca pięćsetna rocznica wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem obudziła się echem także i u... niemców galicyjskich. Organ naszego Bundu niemców chrześcijańskich „Deutsches Volksblatt für Galizien“ poświęcił świeżo interesujące wspomnienia zakonowi krzyżackiemu i jego kulturalnej działalności w Polsce i na Wschodzie.

Oczywista, w oświetleniu historyka niemieckiego pisma, który równie dobrze pisze artykuły ekonomiczne, operując fałszywemi cyframi — zakon krzyżacki jest instytucyą o olbrzymich dla cywilizacyi zasługach: wystarczy wspomnieć, iż w samych tylko Prusach między rokiem 1230 a 1380 założył 1400 wsi i 96 miast niemieckich. Gdzie zapoznany znawca średniowiecza naliczył tyle zdobyczy niemieckich i na jakich nieznanych źródłach się opierał, zaiste trudno dociec.

Przyznać się jednak biedaczysko musiał, że zakon poniósł klęskę pod Grunwaldem. Biada ogromnie, że dużo krajów niemieckich przeszło pod panowanie rosyan i polaków.

„Niemczyzna—woła z patosem—w prowincyach nadbałtyckich: w Kurlandyi, Liflandyi i Estonii po dziś dzień znajduje się pod panowaniem rosyjskiem i walczy tam od 500 lat wytrwale i ciężko o swe życie narodowe; kiedyż dla nich przyjdzie zbawienie? Inne niemieckie kraje kresowe były szczęśliwsze: Ślązk, Pomorze, Prusy Wschodnie i Zachodnie, a wreszcie Poznań zostały uwolnione po 100 latach od jarzma polskiego i wróciły do państwa niemieckiego. A ono musi łagodzić te wszystkie szkody, jakie kraj poniósł pod panowaniem polskiem. Cześć mu za to!“

Ustęp żadnych komentarzy nie wymaga. Cytuję go, aby dać próbkę, dokąd zakusy niemieckie sięgają: mimo pozornego „przymierza“ z Rosyą dąży się do zdobycia krajów, które wchodzą w obręb własności sprzymierzeńca, aby dać wzór, jak można historyę dla postronnych celów naciągać.

Z taką „publicystyką“ nie warto podejmować polemiki o polskość ziemi galicyjskiej. „Deutsches Volksblatt“ upiera się przy tem, że w Galicyi niema ziemi polskiej (zresztą co najwyżej może być ziemia austryacka!)—niemcy zaś skupiają w swem ręku najwięcej ziemi: wszelkie więc argumenty, że jako zamieszkujący ziemię polską powinni iść razem z polakami — odpadają. „Deutsches Volksblatt“ przypisuje nadto niemcom rozwój kulturalny Galicyi i podniesienie jej na ten poziom, na jakim dzisiaj istnieje; istotnie Galicya „zawdzięcza“ niemcom i ich rządom wiele—a przedewszystkiem upadek kultury i dobrobytu, co z trudem „Polnische Wirtschaft“ musi odrabiać.

Chyba nie niemcom można zawdzięczać rozwój ruchu narodowego, który ich tak bardzo przeraża; żywo nam stoi w pamięci artykuł „Koelnische Zeitung“, pisma, stojącego bardzo blizko pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych, które taką filipikę wytoczyło przeciw Galicyi, jako siedzibie propagandy polskiej. Czego się to zacne pismo u nas nie dopatrzyło! I Salezyanie w Oświęcimiu, wychowujący młodych rękodzielników, są niebezpieczni, bo stwarzają „tysiące najgorętszych agitatorów“; i Kraków jest niebezpieczny, bo górnoślązacy tam przybywający przesiąkają polską propagandą, i ks. arcybiskup Bilczewski jest niebezpieczny (—chyba dla rusinów?!—); wogóle cała Galicya jest niczem innem, jak jeno kuźnią, gdzie się kuje propagandę przeciwpruską. A ta propaganda jest tak niebezpieczna, że trzeba wzywać, jak to „Kölnische Zeitung“ czyni, ministerstwo spraw zagranicznych, aby wpłynęło na sprzymierzeńca (Austryę), któryby powściągnął zapędy polskie.

Gdyby Galicya była tem, co jej „Koelnische Zeitung“ insynuuje, nie zjawiałyby się w prasie niemieckiej tak buńczuczne artykuły, jak wspomniane z „Deutsches Volksblattu“, nie byłaby przez to pismo prowadzona propaganda z rusinami: skoro się bowiem „Volksblatt“ weźmie do rąk i czyta, wynosi się wrażenie, jakoby w Galicyi nikt inny nie pracował pozytywnie, jeno rusini, jakoby Koło Polskie nie istniało niemal, a polacy zawsze i na każdym kroku dybali na niemców.

Apetyty niemieckie w Galicyi rosną nieustannie. Ostatnim ich wyrazem jest żądanie mandatu sejmowego ze Stryja.

Przed dwoma tygodniami umarł w Stryju tamtejszy poseł sejmowy dr. Filip Fruchtmann. Opróżniony mandat walczy minister dr. Dulęba, dwaj socyaliści—rusin Hankiewicz i żyd Liebermann, a świeżo „Deutsches Volksblatt" domaga się dla—niemca. Niemców w Stryju mieszka mniej niż 500, a w tem wyborców jest około 50; cyfry te dają dostateczną miarę czelności i arogancyi teutońskiej.

Porzućmy już jednak tych niemców, a przejdźmy do wyników naszej pracy.

W minioną niedzielę odbył się w Podhorcach, obok Oleska, w dawnej siedzibie Daniłłowiczów, Sobieskich i Rzewuskich zlot „Drużyn Bartoszowych" powiatu brodzkiego. Uczestniczyło w nim około 200 młodzieży wiejskiej; po nabożeństwie w kościele miejscowym, po defiladzie, po zwiedzaniu zamku, przedstawiającego dużą wartość historyczną, urządzono ku ogólnemu zadowoleniu kierowników ćwiczenia gimnastyczne.

Parę słów wyjaśnienia, czem są „Drużyny Bartoszowe".

Młodzież wiejska w Galicyi była dotąd pozostawioną zupełnie sama sobie. Nie opiekował się nią nikt. Starsze pokolenie w pracy oświatowej stroniło od młodzieży, więc ta najczęściej skupiała się sama, a że dostęp do organizacyi kulturalnych najczęściej miewała zamknięty, szukała zatem upustu energii młodzieńczej w hulance, w bijatyce, w karczmie, a nawet zdarzało się, że wstępowała do organizacyi młodzieży ruskiej—do Siczy.

„Drużyny Bartoszowe" mają być organizacyą tej młodzieży, mają we wsi stworzyć dla niej środowisko życia towarzyskiego i kulturalnego, odciągnąć mają młodzież od hulanki, a dać rozrywkę krzepiącą duszę i ćwiczącą siłę fizyczną. Stąd też to „Drużyny" organizują przedewszystkiem młodzież dla celów gimnastycznych. Do ludu „Sokół" niestety nie trafił; o analogicznych zadaniach „Drużyny"—trafiają. Poza ćwiczeniami gimnastycznemi w zakres celów „Drużyn" wchodzi praca kulturalna, teatr amatorski, czytelnie, odczyty, wypożyczanie książek i t. p., pod tym względem jest to uzupełnienie T. S. L.

„Drużyny" powstały z inicyatywy młodzieży i młodzież niemi kieruje. Rozwijają się zarówno w powiatach zachodnich jak i wschodnich. Na ogół młodzież garnie się żywo do tej pracy.

Oczywista, że kierunek w „Drużynach" jest narodowy.

M.

Skład broni z wojen krzyżowych.

O wysoce interesującem, prawie że sensacyjnem odkryciu donosi korespondent stambulski «Frankfurter Zeitung». Młodzieńcy, przeszukując od wieków nietykane zakamarki, odkryli całe arsenały broni z czasów wojen krzyżowych, która leżała zapakowana w blizko 400 skrzyniach. Broń tę sprowadził do Stambułu w r. 1517 Selim I, zdobywca Syryi i Egiptu. Oddawna było rzeczą wiadomą, że w cerkwi św. Ireny ukryta jest masa broni, przeważnie zaś rycerskich rynsztunków i hełmów z 13 i 16 w., oraz wielkie zbiory gotyckich mieczy, lecz było surowo zabronione te zbiory komukolwiek pokazywać.

Tylko tej tajemniczości zawdzięczyć należy, że te zbiory dotąd się przechowały. Zbiory mają być tak olbrzymie, że nie dorównają im nawet wszystkie muzea na świecie razem wzięte.

[illegible] w metalowej komorze znaleziono ponadto kilka tysięcy wspaniałych starożytnych hełmów. Komora ta była na rozkaz poprzednich sułtanów zapieczętowana, bo ci obawiali się, aby tamtędy nie przebito przejścia do gmachów sułtańskich.

W Tofane i w arsenale nad Złotym Rogiem znaleziono także masę broni starożytnego pochodzenia. Niektóre miecze mają napisy wyryte niewprawną ręką: «Z arsenału w Aleksandryi sprowadzone do Stambułu przez sułtana Selima».

Kiedy wymieniony korespondent podziwiał niezwykłe okazy, któremi odekorowano klatkę schodową w szkole wojskowej w Pankaldi, towarzyszący mu oficer rzekł: «Tego mamy tysiące». «Skrzynie! — Ile? — zapytał korespondent. «Nie wiem — setki, może tysiące — nikt ich dotąd nie otwierał. Wszystko leży w magazynach wojskowych. Zapakowaliśmy to, by kiedyś uporządkować w okazałe muzeum starożytnej broni, największe chyba, jakie istnieje na świecie».

Turcy do stworzenia takiego muzeum niewątpliwie z czasem się zabiorą, ale na razie istnieje niebezpieczeństwo, by ta broń wskutek działania wilgoci nie zniszczała. Powstał więc projekt, aby celem wypakowania, uporządkowania i skatalogowania tej broni wezwać do Konstantynopola fachowców europejskich, którzy zachowaniem skarbu uratowali go od zagłady.

Bułgarya a Serbia.

—!o!—

Starania niektórych polityków bułgarskich, żeby poprawić stosunki z Serbią, nie dały dobrych wyników, lecz przeciwnie, stosunki te zamąciły się jeszcze bardziej. Nawet sam rząd bułgarski nie wahał się występować wprost przeciw serbom, jak wystąpiono w tem procesie przeciw Józefowi i towarzyszom, oskarżonym o przygotowywanie zamachu na życie cara Ferdynanda. Oskarżeni są wprawdzie awanturnikami i osobistościami z pod „ciemnej gwiazdy", ale policya ich nie traktowała ich nigdy. Głównego oskarżonego skazano za uboczne przestępstwa na 7 miesięcy więzienia; sąd nabrał więc przekonania, że nie było mowy o królobójczych zamiarach. Prokurator obwiniał jednak wprost rząd serbski, że najął oskarżonych, żeby cara bułgarskiego zamordowali. Gdyby posądzenie to, rzucone z publicznego miejsca, bo z sali sądowej, nie było zrobione w porozumieniu z rządem bułgarskim, byłby prokurator zostałby z miejsca przez ministerstwo sprawiedliwości prokuratora nie skarciło, a minister spraw zagranicznych zachował zupełne milczenie, biorą tem samem odpowiedzialność na siebie.

W prasie serbskiej prowadzi się swoją drogą istną kampanię przeciw osobie cara bułgarskiego. Organ bułgarskiego stronnictwa rządowego „Proporec" zwraca się też ostro przeciw prasie serbskiej, główne przeciw Dnevnim Listowi i Odjekowi o to, że napadają na głowę państwa, że obrzucają one cara Ferdynanda, jako na główną przeszkodę porozumienia dwuch państw pobratymczych. Proporec mniema, że zapatrywanie takie jest zapatrywaniem tylko opozycyi prasy serbskiej i dodaje, że nie można się wdawać w krytykę tego oszczerstwa, bo byłoby to ubliżające dla rządu i narodu bułgarskiego. Niechaj serbowie — pisze „Proporec" — pilnują lepiej swego własnego domu, a niech nie przepisują bułgarom, które stronnictwo winno stanąć u steru. We własnym kraju znajdą serbowie poddostatkiem sposobności do ironii i bezwzględnej krytyki.

Tak więc stosunki bułgarsko serbskie oziębiają się coraz bardziej, wbrew radom i programom najpoważniejszych publicystów serbskich i bułgarskich, biadających nad tym smutnym stanem rzeczy, ale nie mogących temu zaradzić.

Wymierający naród.

Narodem tym... francuzi.

Przed laty niespełna dziesięciu, na propozycyę rządu francuskiego utworzona została specyalna komisya w celu wszechstronnego zbadania niepokojącego w wysokim stopniu objawu, jakim było stwierdzone stałe zmniejszanie się z roku na rok liczby urodzeń we Francyi. Komisya ta, pod przewodnictwem d-ra Bertillona, po siedmioletniej pracy ukończyła świeżo i ogłosiła drukiem wyniki ciekawych badań swoich.

Wniosek zasadniczy badań tych streszcza się w stwierdzeniu, że najmniejsza liczba urodzeń zauważyć się daje w tych prowincyach francuskich, które mają najbogatszą ludność. Uderza w tym kierunku zwłaszcza południowa Normandya, zajmująca pod względem bogactwa rolniczego pierwsze miejsce we Francyi; w Cevennach natomiast z ludnością najuboższą liczba urodzin jest większa, aniżeli gdziekolwiek indziej. Taki sam objaw stwierdzono również w granicach poszczególnych dzielnic miejskich. W Paryżu np., który w celu dokonania badań podzielony został na 6 dzielnic, stosownie do zamożności mieszkańców, stwierdzono, że w dzielnicach z ludnością najuboższą na tysiąc kobiet przypada 140 urodzeń, w mniej ubogich 98, a w najbogatszych 69.

Komisya zajęła się szczegółowem zbadaniem przyczyn zjawiska tego. W tym celu rozesłała specyalny kwestyonaryusz do lekarzy prowincyonalnych. Odpowiedzi ich brzmiały zgodnie, że tendencya ograniczenia liczby potomstwa jest bezpośredniem następstwem wygórowanego uczucia przywiązania do ziemi, które zauważyć się daje u znacznej części zamożniejszych włościan. Każdy z nich dąży przedewszystkiem do zwiększenia posiadłości swojej i uchronienia jej przed rozdrobnieniem. Ideałem jego jest jeden tylko syn, któryby poślubił jedynaczkę sąsiada, podwajając w ten sposób majątek.

Do podobnych wniosków doszła komisya z zestawienia danych o liczbie urodzin z cyframi, dowodzącemi większej lub mniejszej skłonności mieszkańców do robienia oszczędności. W tym celu komisya podzieliła na podstawie danych towarzystw ubezpieczeniowych wszystkie departamenty na 3 kategorye; w 1 na 100 ubezpieczonych od ognia było 30 nieubezpieczonych, w 2 liczba ubezpieczonych dorównywała mniej więcej liczbie nieubezpieczonych, w 3 wreszcie liczba pierwszych ustępowała znacznie liczbie ostatnich. Liczba urodzin w trzech kategoryach tych wyraziła się w cyfrach: 148, 173 i 206 na tysiąc kobiet. Niemniej ciekawe wnioski wysnuć można ze statystyki kas oszczędności. W departamentach, w których na 1,000 mieszkańców 10 posiada złożone oszczędności, liczba urodzeń wynosi 187, w departamentach zaś, w których na 1,000 mieszkańców 250 składa oszczędności, liczba urodzin wynosi 134 na tysiąc kobiet.

Na podstawie danych powyższych komisya doszła do wniosku, że zwiększenie bogactwa kraju pociąga za sobą nieodwołalnie zmniejszenie się liczby urodzin.

Wniosek dalszy jest jeszcze bardziej ciekawy. Dotyczy on związku między liczbą urodzin a utrwaleniem się instytucyi demokratycznych, zwłaszcza typu socyalistycznego. Referat komisyi stwierdza, że liczba urodzin zmniejszyła się we Francyi, w miarę rozpowszechniania się instytucyi demokratycznych, regularnie prawie o 0,1 proc. co każde 10 lat. W roku 1820 liczba urodzin wynosiła 30 na 1,000, w 1830 roku—29, w 1860—26 i t. d.

Wielkie zwłaszcza zmniejszanie się liczby urodzin zauważyć się daje w ostatnich latach. W 1 dziesiątku wieku bieżącego liczba ta zmniejsza się o 0,1 proc., nie co 10 lat jednak, lecz co rok. Komisya, pragnąc stwierdzić dokładnie, czy zmniejszanie się to pozostaje faktycznie w związku z rozpowszechnieniem się teoryi socyalistycznych, zajęła się zbadaniem pytania tego odnośnie do kraju, w którym socyalizm najgłębsze zapuścił korzenie i doprowadził w dziedzinie zarządu państwowego do najbardziej realnych wyników, a mianowicie odnośnie do Australii. Okazuje się, że Australia w 2 połowie XIX wieku bardzo szybko przeszła od najwyższej do najniższej cyfry urodzin. W miarę rozwoju świadomości klasowej robotników zmniejszała się liczba urodzin. Niema w tem, zdaniem komisyi, nic dziwnego, socyalizm bowiem celowo uczy robotników podtrzymywać wysoką robociznę. W takich warunkach większa liczba dzieci i nowi imigranci są zjawiskiem, bardzo, oczywiście, niepożądanem.

Przesadną byłaby niewątpliwie obawa, że zmniejszanie się liczby urodzin we Francyi dojść musi do tych granic, w których zaczyna się już wymieranie. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że obserwowane dziś zjawisko jest czynnnikiem bardzo ważnym, zarówno społecznym, jak i politycznym: Francya z dniem każdym pozostaje w tyle i poza Niemcami, i poza Anglią; dlatego tylko, że nie rodzi odpowiedniej liczby młodych obywateli, może stopniowo zejść na stanowisko mocarstwa drugorzędnego.

Życie gospodarcze Galicyi w świetle cyfr.

—)oo(—

„Gazeta Lwowska" na zasadzie „Statystyki" d-ra T. Piłata przytacza szereg interesujących liczb o hodowli bydła w Galicyi. Na ziemiach polskich, które pozostają wciąż jeszcze ziemiami rolniczemi, statystyka ta nie jest bez interesu nawet dla szerszego ogółu, temwięcej, iż rzuca ona ciekawe światło na stosunki Galicyi, którą przywykliśmy obserwować pod pewnym krytycznym kątem w zakresie jej gospodarki ekonomicznej.

Otóż według danych z roku 1900 Galicya góruje procentowo nad wszystkimi krajami monarchii austro-węgierskiej pod względem hodowli koni, przypada bowiem na nią z ogólnej liczby tych zwierząt w Austryi 506‰ (869,138). Jak znaczna jest ta przewaga, dowodzi już choćby okoliczność, że najwięcej po Galicyi posiadające konie prowincye, mianowicie: Czechy, Austrya Dolna i Morawy, wykazują ledwie 174, 82 i 72‰. Minimum pod tym względem przypada na Tryest i Istryę (1—2‰).

Również co do bydła rogatego Galicya dzierży pierwsze miejsce, chociaż już tutaj przewaga nie jest tak znaczna. Mianowicie 286‰ z ogółu bydła rogatego w Austryi posiada Galicya; najbliższe jej Czechy wykazują 237‰. Minimum przypada znowu na Tryjest (1‰).

Co do kóz, to prawdziwym eldoradem ich są Czechy (311‰), gdy Galicya znajduje się na szarym końcu (18‰).

W owce Galicya jest względnie uboga (167‰ na tysiąc ogółu owiec w całej monarchii). Najwięcej owiec hodują w Dalmacyi (339‰). Galicya zatem nie liczy na handel wełny.

Co się tyczy hodowli nierogacizny, Galicya wybija się na pierwsze miejsce, posiada bowiem 268‰ w stosunku do ogólnej liczby.

Pasiecznictwo w Galicyi stoi wysoko, pozostawiając poza sobą resztę krajów monarchii austryackiej.

Z ogólnej liczby ulów w Austryi 212‰ przypada na Galicyę (211,157), nieco więcej zatem, aniżeli nawet w Czechach (200‰). Z minimum figuruje znowu Istrya.

Tak samo też ma Galicya, na ogół biorąc, pierwszeństwo w hodowli drobiu. Odpowiednie liczby w stosunku do tysiąca (pro mille) wynoszą: dla kur — 298, dla gęsi — 259, dla kaczek — 551 i dla innego ptactwa — 105. Najbliżej Galicyi pod tym względem stoją Czechy, przewyższając ją jednak trzykrotnie pod względem najzyskowniejszej hodowli gęsi.

Nieco inaczej przedstawia się ta sama statystyka w stosunku do przestrzeni i ludności, co wskazuje na intensywność kultury. Wtedy stosunki wprost się odwracają, a jednocześnie ujawnia się dopiero, ileby Galicya mogła produkować w dziedzinie swej hodowli wiejskiej. Oto rzeczono liczby:

Na klm. kwadr. przestrzeni polnej wypada najwięcej koni w Tryeście, bo 31,2 (w Galicyi 15,7), bydła rogatego w Austryi Górnej — 84,6 (w Galicyi 49,1); kóz w Dalmacyi 22,3 (w Galicyi 0,3) owiec w Dalmacyi 103,2 (w Galicyi 7,9), nierogacizny w Styryi 67,1 (w Galicyi 22,8), ulów w Karyntyi — 14,1 (w Galicyi 3,8), ptactwa domowego w Czechach 215,7 (w Galicyi 140,1).

Na 100 osób ludności przypada najwięcej koni na Galicyę, bo 11,9; bydła rogatego Salzburg — 73,4 (Galicya 37,2), kóz Tyrol — 11,0 (Galicya 0,3), owiec Dalmacya — 149,6 (Galicya 6,0), nierogacizny Styrya — 50,1 (Galicya 17,6), ulów pszczół Karyntya — 18,4 (Galicya 2,9), ptactwa domowego Austrya Górna — 148,3 (Galicya 105).

Konkurs pługów.

Z inicyatywy prezesa sekcyi rolnej p. Apollona Łozińskiego w Staremkonstantynowie w ciągu kilku dni od 15 do 19 czerwca r. b. odbywał się konkurs pługów i kultywatorów. Rzeczoznawcy, wybrani przez sekcyę rolną Starokonstantynowskiego Towarzystwa rolniczego, do grona których weszli: pp. Apollon Łoziński, Władysław Mazaraki, Grzegorz Iwanow, agronom gubernialny Sylwan Łychoski, Adam Bieliński, Antoni Łoziński, Jan Ostromencki, Piotr Pankiewicz, Adolf Okolski i Aleksy Lindenberg, wybrawszy na przewodniczącego p. Iwanowa, przystąpili do oceny pługów na polach Zasłuckiego folwarku Starokonstantynoskiego majątku, przy dość licznym udziale ziemian i osób zainteresowanych. Do konkursu stanęły pługi: Johana Czerwinki, Wierzbnickie i Jana Zawadzkiego w liczbie 24, w tem 12 jednoskibowych, 9 dwuskibowych, 2 trzyskibowe i 1 czteroskibowy. Po za konkursem były pługi Bechera i innych fabryk.

Ekspertyza zaczęła się przy następujących warunkach: głębokość orki, szerokość skib, opór siłomierza, zwartość skib, zdolność do rozrychlania gleby,—samooczyszczania się odkładnicy, — przykrywania obornika, system odkładnicy, równowaga, zastosowanie podgłębiacza, możność łatwego regulowania, łatwość poprawy części zużytych, zdolność przewozowa, materyał, budowa, smarowanie i cena.

Wymienionym warunkom odpowiedziały następujące pługi: jednoskibowy typu włościańskiego, zbudowany według systemu Ilena fabryki „Wierzbnik" marka B., jednoskibowy z podgłębiaczem Kret fabryki Johana Czerwinki z Pragi Czeskiej, marka D.10.M.N., dwuskibowy pług fabryki „Wierzbnik" w Radomskiem, marka W.J.4. i pług tejże fabryki dwuskibowy, zbudowany według systemu Fletera, marka M.D.Z.2., a także pługi Jana Zawadzkiego, które demonstrował sam właściciel: dwuskibowy „Mazur" marka Nr. 5 i trzechskibowy „Mazur" marka Nr. 2. Ostatnie 2 pługi, a mianowicie „Mazur N-r 5" z podgłębiaczem i tarczowemi nożami, mogący spulchniać glębę, zaczynając od płytkiej orki, do głębokości 10" i jednocześnie przeorywać obornik na żądaną głębokość i Mazur Nr. 2 tejże fabryki z tarczowemi nożami, służący do podorywania i przeorywania obornika, dała najlepsze rezultaty mocnej konstrukcyi i małego oporu siłomierza. O uznaniu, jakie zdobyły wspomniane pługi, świadczy to, że p. I. Zawadzki w czasie pokazu sprzedał ich do 60.

Z pługów, które były po za konkursem, wyróżniały się pługi Bechera swą lekkością i względną dokładnością roboty.

W konkursie kultywatorów przyjęli udział fabrykanci: Aleksander Fryderyks, z Warszawy Kowalski i Trylski, Becher i Wencki, przedstawiwszy do konkursu 10 sprężynowych kultywatorów, dzielących się na 1 pięciołapowy, 6 siedmiołapowych i 3 dziesięciołapowe.

Dla demonstrowanych kultywatorów były postawione następujące warunki: waga, zdolność przewozowa, materyał, połączenie ram, równowaga, zwrotność na zakrętach, łatwość zamiany części zużytych, opór dynamometru, produkcyjność pracy, ilośc łap, przestrzeń między łapami, forma łap, jednakowość zagłębienia jak przednich tak i tylnych łap, dokładność roboty na glebach zbitych i zachwaszczonych, zdolność przykrycia nasion, powierzchnia pola przerobionego, smarowanie, ilość kół, łatwość regulowania, najwyższa norma obciążenia dla jednej łapy. Warunkom wymienionym najlepiej odpowiedziały następujące kultywatory, „Szlązak" dziewięciołapowy fabryki Kowalski i Trylski w Warszawie, dziewięciołapowy fabryki Wenckiego marka T.C.S. 9., i dziewięciołapowy fabryki Bechera F.C. F.9. Z tych trzech kultywatorów pierwsze miejsce zajął „Szlązak" pp. Kowalskiego i Trylskiego, drugie Wenckiego i trzecie Bechera.

Co do kultywatorów nowo założonej fabryki krajowej p. Aleksandra Fryderyksa, chociaż były zbyt lekkiej budowy dla gleby, na której demonstrowano, na dwa kultywatory zwrócono uwagę; wyróżniały się one swą zdolnością powrotową i automatycznem regulowaniem.

A. Gołębiowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Sianożęcie.** Sianożęcie rozpoczęło się na Ukrainie od d. 25 czerwca, w całym zaś kraju Naddnieprzańskim rozpoczęto zbiory traw zasianych, jakoteż stepowych od dn. 1 lipca. Stan traw na łąkach zaczął od połowy czerwca poprawiać się, dzięki deszczom, które spadły w wielkiej ilości i obecnie łąki dają przy zbiorach wcale dobre rezultaty: 120—130 pudów siana z dziesięciny. Trawy zasiewano na wiosnę nie uległy zbytniemu uszkodzeniu przez chłody, wobec czego koniczyna prawie wszędzie się udała. Czerwona koniczyna prawie wszędzie koszoną jest na siano w niektórych dobrach na ten cel zostały przeznaczone i jej powtórne zbiory. Pogoda w zupełności sprzyja zbiorom — jest dość sucha i niezbyt gorąca. Siano z łąk późniejszych zbiorów daje świetne rezultaty; wcześniejsze zbiory, które się odbywały w czasie deszczów zostały w niektórych miejscach silnie uszkodzone przez deszcze. Trawy siane, jak to: lucerna, wyka i inne dają średnie rezultaty przy pierwszych zbiorach; drugie zbiory zapowiadają się o wiele lepiej. Robotników; przy zbiorach nie braknie, ceny robotnika są normalne. Nowe siano zaczyna się ukazywać na rynku, co wpływa na poniżenie cen zeszłorocznego siana.

— **Pożary.** W ciągu ubiegłego tygodnia w gub. kijowskiej zaregestrowano 86 przypadków pożarów budynków, zabezpieczonych według przymusowej asekuracyi ziemskiej. Poszkodowanych 95 gospodarzy. Oprócz tego znaczniejszy pożar miał miejsce w Tarasach pow. radomyskiego, gdzie spłonęło 72 obejścia.

Z T-wa Szkoły Ludowej.

—o—

Zarząd główny T. S. L. odbył dn. 18 lipca n. s. r. b. I posiedzenie plenarne, na którem ukonstytuował się, jednomyślnie wybierając: prezesem p. d-ra Ernesta Bandrowskiego, wiceprezesami p. p. d-ra Ernesta Adama i Stefana Natansona, sekretarzami p. p. Antoniego Januszewskiego, d-ra Zdzisława Próchnickiego i Wincentego Sikorę, skarbnikiem p. Józefa Parczyńskiego, zastępcą skarbnika p. Ludwika Halskiego, rachmistrzem p. Huberta Lindego i zastępcą rachmistrza p. Tadeusza Tabaczyńskiego. Pozatem dokonano wyborów do wydziału ścisłego oraz sekcyi i komisyi; na temże posiedzeniu ukonstytuował się wydział ścisły oraz sekcye i komisye w sposób następujący: przewodniczącym wydziału ścisłego został wybrany p. d-r Ernest Bandrowski, w sekcyi organizacyjnej oddziału krakowskiego: p. Stefan Natanson, oddziału lwowskiego: p. d-r Ernest Adam, sekcyi szkolnej: p. Stanisław Sobiński, sekcyi oświaty pozaszkolnej: p. Hubert Linde, sekcyi skarbowej: p. Ludwik Halski, sekcyi prawnej: p. d-r Władysław Leopold Jaworski, komisyi przedsiębiorstw: p. Witold Ostrowski, komisyi loteryjnej: p. Ludwik Halski, komisyi wydawniczej: p. Antoni Januszewski, komisyi kwalifikacyjnej: p. d-r Stefan Surzycki, komitetu redakcyjnego „Przewodnika Oświatowego": p. Stefan Natanson, i komisyi kalendarzowej: p. Wincenty Sikora. Z innych spraw załatwiono następujące: rozstrzygnięto konkurs na posady nauczycielskie przy szkołach T. S. L.; na 107 ubiegających się kandydatów i kandydatek posady otrzymali: Jan Słowik z Andrychowa i Władysław Jeziorski z Checzni, jako nauczyciele wydziałowi szkoły w Morawskiej Ostrawie, Artur Kurzbauer ze Stryja i Adela Mrozińska z Woli Filipowskiej; jako nauczyciel i nauczycielka wydziałowi szkoły w Białej, Józef Dychtoń z Zabłocia i Henryka Przestalska z Bohorodczan w klasach pospolitych szkoły w Ostrawie Morawskiej, Helena Ziemnowiczówna z Łąkty Górnej w szkole w Przywozie i Helena Kwapińska z Boguchwału w szkole w Hałcnowie.

Uchwalono otworzyć II klasę wydziałową żeńską w Białej. Postanowiono porozumieć się z Macierzą Szkolną śląską i kołem I męskiem T. S. L, w Krakowie co do otwarcia z początkiem r. szk. 1909/10 szkół polskich w Hermanowicach, Kończycach Małych i Radwanicach na Śląsku. Przyjęto do wiadomości otwarcie szkoły polskiej i ochronki w Maryańskich Górach sumptem koła I T. S. L. w Krakowie i szkoły w Witkowicach kosztem Gwarectwa witkowickiego a ochronki kosztem T. S. L. W porozumieniu z dyrekcyą Gwarectwa witkowickiego podano do terna pp. Bronisława Głowińskiego ze Strutyna Niżnego, Adama Wagnera z Oświęcimia i Franciszka Morenia z Podgrodzia, z których jeden otrzyma posadę w Witkowicach, dwaj inni w Ostrawie Morawskiej i Maryańskich Górach. Postanowiono otworzyć ochronkę w Hałcnowie. Rezygnacyi p. Aleksandrowiczówny z obowiązków referentki szkolnej nie przyjęto i wybrano ją ponownie i jednomyślnie na kadencyę 1909/10. Przyjęto od miasta Żółkwi darowiznę parceli pod budowę domu T. S. L. Uchwalono okólnikiem polecić kołom do poparcia biusty i nalepki Słowackiego, wydane staraniem Komitetu Głównego we Lwowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) *Bł. Jana z Dukli* Jana Gwalberta Op.
Jutro 13 (26) Małgorzaty P. M., Anakleta P. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 19.
Zachód słońca godz 7 m. 53.
Długość dnia godz. 15 m. 34.

— **Z rz.-kat. Tow. Dobroczynności.** W poniedziałek dnia 13-go b. m. o godzinie 7 i pół wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie zarządu w lokalu Towarzystwa.

— **Z „Wydziału Letnisk".** Od 16 czerwca do dnia dzisiejszego Wydział wyprawił na letniska: 20-go czerwca wyjechało do Krymka, majątku pp. Jaroszyńskich Wł., chłopców 25; 21-go czerwca wyjechało do W. Połoweckiej, do pp. Obniskich Karolostwa dziewcz. 10; 26-go czerwca wyjechało do Staniłówki, majątku pp. Bądarzewskich, dziew. 10; 30-go czerwca wyjechało do Celinowa, majątku pp. Pieńkowskich Rom., dziew. 10; 30 czerwca wyjechała do Odesy na Liman II partya dziew. 3; 1-go lipca wyjechało do Niemierczy, majątku pp. Buszczyńskich, chłop. 10; 4 lipca wyjechało do Antonówki, majątku pp. Cyngutów, chłopców 10.

W dniu 13 lipca pojedzie druga partya 10 dziew. do Mironówki do pp. Siedleckich; 14 lipca II partya chłopców do Antopola, majątku p. Jaroszyńskiej Karoliny; 1 sierpnia do Odesy na Liman pojedzie 3 chłopców. Pojedyńczo lub po 2 wyjechało w różne strony dziewcz. 11. Wszystkich dzieci w r. b. wyjedzie 394,—chłopców 179, dziewczynek 215,—dzięki pomocy zacnych ludzi, którym „Wydział Letnisk" składa za naszem pośrednictwem serdeczne „Bóg zapłać".

— **Składy rolnicze.** Ziemstwo zamierza założyć składy narzędzi rolniczych do wynajęcia ich włościanom w m. Uzinie przy Tow. spożywczem oraz we w. Lubiance, pow. wasylkowskiego. Berdyczowski agronom ziemski rozpoczął starania o odkrycie składu ziemskiego narzędzi rolniczych w Turbowie. Na prośbę wasylkowskiego agronoma ziemskiego, gubernialny zarząd ziemski postanowił zwiększyć komplety narzędzi rolniczych na 5 stacyach narzędzi rolniczych do wynajęcia.

— **Przeniesienia.** Do pow. radomyskiego został przeniesiony z humańskiego praktykujący tam agronom Kozmin, do humańskiego na to stanowisko został mianowany w humańskim powiecie p. Kuszoyr.

— **Nagana.** Zarząd gubernialny udzielił nagany naczelnikowi wydziału śledczego Lubczence za bezprawne pozbawienie wolności Chojnackiego i Zeńkowa. Jeden z nich bez odnośnego rozporządzenia był więziony 35 dni, a drugi 8 dni.

— **Okólnik zarządu lekarskiego.** Główny zarząd lekarski rozesłał do gubernatorów okólnik, w którym prosi w razie skonstatowania w której z podwładnych im miejscowości zapadnięć na cholerę codziennie telegraficznie komunikować zarządowi o ilości zasłabnięć.

— **Delegacya na kongres.** Wczoraj wyjechała na XVI kongres lekarski do Budapesztu delegacya od uniwersytetu kijowskiego, w skład której weszli profesorowie: Wagner, Wysokowicz i Pawłowski.

— **Wyjazd rektora.** Rektor uniwersytetu kijowskiego M. Cytowicz wyjeżdża na urlop miesięczny zagranicę. Obowiązki jego pełnić będzie dziekan wydziału fizyko-matematycznego P. Armaszewski.

OSOBISTE.

— Powrócił do Kijowa z wycieczki naukowej dyrektor instytutu politechnicznego M. Dementjew.

— Dziś powraca z Warszawy pełniący obowiązki policmajstra kijowskiego podpułkownik W. E. Walter.

— WALKA NA NOŻE. Wczoraj wieczorem przyszedł do składu win «Bordean» (Kreszczatik 44) były służący, rodem z Kaukazu, Okon-Naomun, i wszczął kłótnię z byłym swym gospodarzem, Pawłem Mnacekanowem. Dobywszy noża, czerkies rzucił się na właściciela składu. Wszczęła się walka, podczas której Mnacekanow otrzymał 6 ran w piersi i ręce. Lekarz «Pogotowia» opatrzył poszkodowanego, którego rany okazały się nie niebezpiecznemi. Okon-Naomun został aresztowany.

— KONFLIKT MAŁŻEŃSKI. Wczoraj lekarz «Pogotowia» zawezwany został do domu Nr 18 przy ul. Michajłowskiej do pani T-wej, którą zbił mąż jej. Lekarz stwierdził silne obrażenia całego ciała i uszkodzenia głowy. Po opatrunku ofiarę porachunków małżeńskich pozostawiono w mieszkaniu.

— EPIDEMIE. W ubiegłym tygodniu zaregestrowano w gubernii kijowskiej 75 wypadków tyfusu plamistego w 27 miejscowościach. 32 zasłabnięcia zanotowano w pow. skwirskim, 12 — w radomyskim, 9 — w kaniowskim, 8 — w kijowskim, 8—w wasylkowskim, 5 — w berdyczowskim, 1 — w czerkaskim.

— EPIZOOTYE. W ciągu ubiegłego tygodnia według wiadomości gubernialnego zarządu ziemskiego w gubernii kijowskiej na nosaciznę zachorowało i padło 3 konie, na karbunkuł zachorowało 46 zwierząt, padło 44, szczepień przymusowych dokonano 416. Na różę zachorowała 1 sztuka chlewni, padły 2, chorych jest 9. Dżuma czyni znaczne spustoszenia wśród chlewni: zachorowało 64 sztuki, padło 60. Weterynarze ziemscy dokonali uprzednich szczepień dżumy 21.

— SAMOBÓJSTWO W RESTAURACYI ROOTSA. Wczoraj zrana administracya restauracyi Rootsa zauważyła, iż jeden z gabinetów jest zamknięty na klucz. Gdy na stukanie do drzwi nikt nie odpowiadał, dano znać policyi. Po wyłamaniu drzwi ujrzano na podłodze w kałuży krwi zimny już trup kelnera Trofima Nikoszenki, lat 19. Okazało się, iż strzelił on do siebie z rewolweru «Schmitha i Wessona», trafiając w prawą skroń. Kiedy samobójca targnął się na swoje życie, trudno dokładnie określić. Około godz. 6 rano widziano go powracającego do restauracyi. Jak się zdaje, samobójstwo popełnione zostało na gruncie romantycznym. Trupa przewieziono do prosektoryum przy szpitalu Aleksandrowskim.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Prowizor S. Łuczyński, dzierżawiący aptekę Brandta, (róg Włodzimierskiej i Proreznej) zwrócił uwagę jeszcze we wrześniu w roku ubiegłym na to, że z kasy stale ginęły pieniądze. Zaczął więc znaczyć pieniądze dla ostatecznego przekonania się o kradzieży i przed kilkoma dniami dokonał rewizyi u podejrzanego o kradzież służącego Samuela Rajskiego. U Rajskiego znaleziono pieniądze ze znakami i dorobiony klucz. Aresztowany Rajski przyznał się do kradzieży i wydał swego wspólnika, również służącego z apteki.

— OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Onegdaj przy ul. Mieżygorskiej jednokonny dorożkarz Nr 254 wpadł na dwuletniego chłopca Leona Lemborskiego. Chłopiec odniósł ciężkie obrażenia i koło oderwało mu palec u ręki.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza aresztowała Michała Samorokowa, który dokonał kradzieży u A. Koskiewicza (Głuboczyca Nr 23).

— POŻAR. Przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej w domu I. Szklarowa wszczął się z niewiadomej przyczyny pożar na drugiem piętrze. Ucierpiało jedno mieszkanie. Straty wynoszą około 500 rb.

— KRADZIEŻE. Przy ul. W.-Wasylkowskiej stójkowy aresztował wczoraj zrana włościan D. Osipenkę i p. Miakszłowa z dwoma tłómokami, mieszczącymi, jak się okazało, 47 butelek wina, skradzionego z gruzin-

skiego składa się Dolabernadze (Kreszczatik 40). Osiepouz służył tam jako subjekt.

— Z mieszkania sekretarza banku włościańskiego A. Dobrowolskiego za pomocą dobranych kluczy dokonano kradzieży złotych i srebrnych rzeczy wartości [illegible] rubli.

— Z mieszkania p. Padrinej (M.-Wasylkowska 5) dokonano kradzieży pieniędzy.

TEATR I MUZYKA.

Sukcesy młodej śpiewaczki polskiej w Rzymie.

W czasie wiosennego sezonu lirycznego, jaki w Rzymie po zamknięciu przedstawień w teatrze „Costanzi" urządza od kilku lat w „Teatro nazionale" znany impresario, maestro de Macchi, wystąpiła tego roku z nadzwyczajnem powodzeniem pod przybranem imieniem „Ada Sari" młodziutka polka, panna Jadwiga Schayerówna, córka adwokata ze Starego Sącza. Dotąd znaną była tylko z występów w Wiedniu w kilku koncertach polskich i w przedstawieniu na cel dobroczynny, urządzonem w pałacu ks. Lichtensteina. Potem przez kilkanaście miesięcy kształciła się dalej w swoim zawodzie w Mediolanie, gdzie ją maestro de Macchi poznał i pod bardzo korzystnymi warunkami zaangażował na sezon wiosenny do Rzymu. Zaraz po jej pierwszem wystąpieniu w roli Małgorzaty w „Fauście" Gounoda, wszystkie znaczniejsze dzienniki rzymskie, jak „Tribuna", „Giornale d'Italia", „Corriere d'Italia", „Popolo romano", „Messagero", „La Vita", „La Ragione" i francuska „L'Italie", przepełnione były pochwałami dla naszej rodaczki, unosząc się nad jej urodą, postacią, pięknym i wyrobionym głosem i rzadką przy pierwszym występie swobodą sceniczną. Jej też przypisywały główną zasługę powodzenia całości i przepowiadały jej piękną przyszłość artystyczną. — Po tak pochlebnym jednomyślnym sądzie występowała panna Schayerówna jeszcze siedem razy w roli Małgorzaty i kilkakrotnie w roli Neddy w „Pajacach". Entuzyazm publiczności rzymskiej i pochwały krytyki teatralnej towarzyszyły tym występom, wzmagając się jeszcze.

Z SĄDÓW.

Prośba o ułaskawienie.

Skazany na karę śmierci za napad zbrojny na duchownego Gusakowskiego i ograbienie cerkwi we wsi Wigurowszczyzna powiatu osterskiego, gubernii czernihowskiej K. Protczenko podał na Najwyższe Imię prośbę o ułaskawienie.

Wyrok na Protczenkę już został konfirmowany przez władzę miejscową.

KRONIKA POLSKA.

— **Pomnik Andrzeja Potockiego.** We Lwowie odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu budowy pomnika Andrzeja Potockiego. Stwierdzono, że w kasie Banku krajowego złożono gotówką przeszło 60,000 koron; kwota, zabezpieczona przez urzędników na ministerstwie i krajowej rady szkolnej, wynosi także już przeszło 40,000 koron. Jest przeto wszelka nadzieja, że w niedługim czasie suma składek dojdzie do wysokości co najmniej 140,000 koron. Wobec tego uchwalono przystąpić do wykonania zamierzonego dzieła i w tym celu zwrócono się do szeregu artystów rzeźbiarzy, aby wzięli udział w konkursie ograniczonym i modele pomnika przedstawili komitetowi do kwietnia r. p. Członkowie komitetu, po dokładnem obejrzeniu miejsca, uchwalili, że pomnik ś. p. Andrzeja hr. Potockiego stanie na t. zw. Wałach Gubernatorskich, naprzeciwko wyjścia do gmachu namiestnictwa.

— **Seminaryum w Ursynowie.** Zarząd prywatnego seminaryum nauczycielskiego w Ursynowie pod Warszawą zawiadamia, że od początku roku 1909/10 będą przyjmowani kandydaci na kurs I i 2.

Opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie wynosi 150 rb., płatnych z góry w trzech równych ratach: 17 września, 15 grudnia i 15 kwietnia. Za pranie bielizny dopłaca się 9 rb. rocznie. Uczniowie pozostający w seminaryum podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, wnoszą dodatkową opłatę za utrzymanie. [illegible] Wiek kandydatów: na kurs pierwszy od 15 do 17 lat, na kurs drugi od 16 do 18. [illegible]

Egzaminy odbywać się będą w Ursynowie 30-go i 31 sierpnia, i 1 i 2 września; kandydaci winni się stawić 30 sierpnia o 8 rano. Początek roku szkolnego 6 września.

— **Milionowy spadek.** Z Radomia donoszą: Na ziemian radomskich, p. p. Piotra i Gabryela Krasińskich, panią Zofię Ostrowską i dzieci po Zofie Krasińskim, rodzeństwo po Wincentym Krasińskim spadł znaczny spadek, wynoszący 2 miliony funtów sterlingów, t. j. 18,000,000 rb. Spadkodawcą jest p. Edward Świętosławski, znany w Anglii hurtownik drzewa, bliski krewny [illegible] Wincentego Krasińskiego, z domu Świętosławskiej. Według innej wersyi, spadkodawca zapisał trzy czwarte swego majątku swoim współpracownikom, a tylko czwartą część dzieciom po Wincentym Kr., ale w takim razie spadek wyniósłby cztery i pół miliona rb.

Spadkobiercy znani są ze swych uczuć obywatelskich, jest więc nadzieja, że spadek nie pójdzie na marne.

Egzekutorem testamentu jest p. Andrzej Niezabitowski, ziemianin, który w tych dniach pisał do prezesa dyrekcyi T. K. Z. w Radomiu, p. Napoleona Strzemboszą, prosząc o wskazanie rodziny po Wincentym Krasińskim.

— **Katedra św. Jana.** Wzmiankowaliśmy niedawno o dokonaniu gruntownego odnowienia wnętrza kościoła katedralnego św. Jana w Warszawie pod nadzorem kustosza ks. prałata Stanisława Galla. Między innemi robotami, nie zapomniano również o 4-ch obrazach, zdobiących ołtarze w bocznych nawach. Jeden z tych obrazów przedstawia Zesłanie Ducha św., i jest utworem Bonawentury Dąbrowskiego, zmarłego w roku 1861-ym. Drugi obraz św. Trójcy jest pędzla Antoniego Kolberga (zmarł 1830 r.), trzeci — «Trzej Królowie» jest dziełem Franciszka Pfanhausera, z pochodzenia holendra, który zamieszkiwał w Warszawie od 1830 do 1840 r., i czwarty obraz przedstawiający «Zdjęcie z krzyża», wykonał Aleksander Kokular (ur. 1793, zm. 1846 r.). Wszystkie wymienione obrazy odnawiano były jednocześnie z ołtarzami w czasie gruntownej przebudowy katedry, dokonywanej między 1830 a 1840 r. Malowidła te miały nie [illegible] gruba warstwa pyłu i pleśni. Obecnie oczyszczono i odrestaurowano starannie z zachowaniem cech oryginałów. Odnowieniem obrazów zajmował się [illegible] świątyni malarz p. Stanisław Zarzecki. Nadto oczyszczono i odświeżono portrety malarskie Bacciarellego, mieszczące się przy wejściu na chór, oraz portret arcybiskupa Raczyńskiego. Pomniki kamienne w bocznych nawach, oczyszczono z grubych warstw czarnych farb i przywrócono w stanie naturalnym, mają z daleka efektowniejszy wygląd, nie pomalowane na czarno. Oprócz odnowienia [illegible] wzorowo stalle w prezbiteryum, wraz z lożą z herbami [illegible], fundowane przez Jana III po wiedeńskiej wyprawie.

Z giełdy cukrowej.

Komisya notowań giełdy kijowskiej zarejestrowała na ostatniem posiedzeniu następujące znaczniejsze tranzakcye:

1) 15,300 pudów, stacya Rylsk, po 4 ruble 40 kop. na lipiec (fr. A. Łukacki—Ch. Ebinowi);

2) Cukier z 4 emisyi, stacya Płoskirów po 4 ruble 17 i pół kop. na lipiec (towarzystwo cukrowni «Gródek»—A. Mirkinowi);

3) Cukier z 4 emisyi, stacye: Biała-Cerkiew, Ustynówka, Kozanka i Woroncowska, po 4 rb. 20 kop. na lipiec (hr. Branicka—A. Mirkinowi);

4) Cukier z 4 emisyi, stacye: Czarnorudka, Michałówka i Tałanica, po 4 ruble 20 kop. na lipiec (spadkobiercy F. Tereszczenki—A. Mirkinowi);

5) Cukier z 4 emisyi, stacya Oratowo, po 4 ruble 17 i pół k. na lipiec (Towarzystwo «Sob» — A. Mirkinowi);

6) Cukier z 4 emisyi, stacya Wołoczyska, po 4 ruble 20 kop. na lipiec (Towarzystwo Satanow — domowi handlowemu «Klejn i S-ka»).

7) Cukier z 4 emisyi, stacya Woroncowska, po 4 ruble 10 kop. na lipiec (cukrownia Maryińska — A. Mirkinowi);

8) 30,000 pudów, stacya Woroncowska, po 4 rb. 3 kop. na początek września (cukrownia Maryińska — A. Mirkinowi).

Świadectwa cesyjne:

9) 10,000 pudów po 60 kop. natychmiast (Towarzystwo Czeczelnickie — Tow. cukrowni «Gródek»).

Niezwykły potwór morski.

—)oo(—

Przed kilku miesiącami we włoskich gazetach rozeszła się wiadomość, że w sycylijskich wodach między Messyną i Katanią rybacy złowili smoka morskiego (wielką rybę z gatunku rekinów) w wnętrznościach którego znaleziono szczątki trzech ludzi. Z początku wiadomość tę uważano za kaczkę dziennikarską, lecz obecnie dwóch profesorów katańskiego uniwersytetu [illegible] o tem referat [illegible]. Cały ten wypadek jest bardzo interesujący. Do 8 lutego, w pa[illegible] Naturalnie, że o poznaniu [illegible] Profesor Kondorelli stwierdził, że potwór ten, Carcharodon carcharias Z. jest przedstawicielem osobnej rodziny z gatunku rekinów. Na wodach sycylijskich spotyka się go bardzo rzadko.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Zebranie w parlamencie. W biurze prezydenta Zazworki w Wiedniu zgromadzili się we czwartek mężowie zaufania stronnictw obstrukcyjnych na tajne obrady. Jak ze strony parlamentarnej donoszą, chodziło w pierwszej linii o stwierdzenie, jakie wrażenie wywołało postępowanie tych stronnictw w kołach wyborczych. Zarówno klerykalni słoweńcy, jak i czescy agraryusze byli w ubiegłym tygodniu w swoich okręgach wyborczych, mogli więc złożyć sprawozdanie o nastroju wśród wyborców. Nadto poruszono kwestyę zachowania się innych stronnictw w Unii słowiańskiej, które kilkakrotnie oświadczyły, że obstrukcyę popierają jedynie biernie, jednakowoż nie godzą się na to, by obstrukcyę w jesieni dalej prowadzić.

Uchwały co do taktyki stronnictw w jesieni na konferencyi jeszcze nie powzięto, gdyż decyzyę w tej sprawie odłożono na czas późniejszy.

Pożegnanie Clemenceau z dziennikarzami. Clemenceau na pożegnaniu powiedział dziennikarzom w swoim pałacu ministeryalnym: „Patrzcie, panowie, jak to jest dobrze, jeżeli minister nie zabiera z sobą wiele pakunków do ministerstwa. Przyszedłem tu ze swoim parasolem, a wychodzę z laską. Jest to wskazówką dla moich następców".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wywiad u Hartinga.

Petersburg. — Pewien reporter petersburski w ciągu całego tygodnia poszukiwał w mieście Hartinga. W tym celu przepłacał stróży i szwajcarów, lecz wszystko napróżno. Dopiero wypadkowo dowiedział się gdzie mieszka Harting i w ciągu pięciu dni śledził domy przy ul. Italiańskiej. Wreszcie zobaczył jak z jednego domu wychodził Ponomarew i w ten sposób upewnił się, że tam musi mieszkać Harting.

Wyśledziwszy w ten sposób Hartinga podszedł do niego w ogrodzie Letnim i powiedział mu: „Pan jesteś Hartingiem". Harting odpowiedział: „Myli się pan". Wtedy reporter opowiedział mu o szczegółach poszukiwań. Harting przyznał się do nazwiska.

Harting opowiedział w dalszym ciągu reporterowi, że pod nazwiskiem Landejzena rzeczywiście należał do grupy terorystów. „Ale to głupstwo, powiedział, to już się skończyło". Dalej opowiadał Harting, że do policyi wstąpił w roku 1890, że w sprawie o bomby w roku 1890 żadnego udziału nie brał, że zadenuncyował w tej sprawie kto inny. Harting twierdził dalej, że prowokatorstwem nigdy się nie zajmował. Zawsze stawał w obronie podejrzewanych. Bronił nawet Burcewa, dowodząc, że ten nie jest niebezpieczny. Wreszcie Harting zaprzeczał swej tożsamości z hr. Stenbergiem.

Harting opowiedział, że już oddawna starał się o dymisyę i dopiero przed trzema dniami uzyskał ją. Teraz, oświadczył Harting, zamierza on udać się zagranicę, gdzie zajmie się zebraniem odpowiednich dokumentów i odpowie oszczercom.

Harting oświadczył dalej, że nigdy nie był prowokatorem, uczciwie służył rządowi, czego dowodem ma być emerytura i ranga, otrzymane razem z dymisyą.

Dalej Harting zakomunikował, że los Burcewa jest zdecydowany—zostanie on wysłany z Francyi. Ponomarew wstępuje do rosyjskiej policyi tajnej w Berlinie, przedtem zaś był pomocnikiem Hartinga.

Azewa Harting zna od wielu lat. Azew miał ogromne stosunki pomiędzy rewolucyonistami i był ceniony przez policyę tajną. Niejednokrotnie Azew miał ryzykować życiem; był prawą ręką Hartinga. Obecnie Azew zajmuje poważne stanowisko.

Podczas całej powyższej rozmowy Harting objawiał silne zdenerwowanie, raptem wstał, przeżegnał się i odjechał.

Zjazd mnichów.

Petersburg. — Na zjeździe mnichów uchwalona została rezolucya o zakazie używania w monasterach wszelkich napoi wyskokowych. Przy głośnym śmiechu uchwalono, ażeby usuniętą została z klasztorów służba kobieca. Przeorów mają obierać przedstawiciele wszystkich klasztorów danego „błagoczynia". Pensya przeorów została zmniejszona.

Wobec tego, że do prasy przedostają się informacye o zjeździe, ze wszystkich pokoi, położonych obok lokalu metropolity usunięto wszystkich mieszkających tam mnichów.

„Ruskoje Znamia" żąda, aby „żydowskim" gazetom zabroniono pisać o zjeździe mnichów.

Sprawa Hartinga.

Petersburg.—„Birż. Wied." podają liczne szczegóły o życiu Hartinga-Hekelmana w Pińsku.

Rewelacye Burcewa wywołały w Pińsku olbrzymią sensacyę.

Od krewnych Hekelmana wszyscy się odsunęli.

Petersburg.—Z Paryża donoszą, że Burcew wydobył formularz służbowy Hartinga. Harting służył w policyi od roku 1883.

Petersburg. — Donoszą z Berlina, że okazało się, iż w procesie Królewieckim Harting skradł korespondencye posła socyal-demokraty Herberta a również listy emigrantów rosyjskich.

Petersburg. —W Bruksellі na interpelacyę posła Wanderwille minister sprawiedliwości odpowiedział, że policya państw obcych nie będzie w Belgii nadal cierpianą. Z Hartingiem policya brukselska nie utrzymywała żadnych stosunków.

Petersburg. — Z Wiednia donoszą, że nastąpiło urzędowe zaprzeczenie o założeniu w Wiedniu rosyjskiego biura policyjnego.

Petersburg. — Z Chrystyanii donoszą, że Burcew zakomunikował o zamierzonych w najbliższej przyszłości rewelacyach o policyi rosyjskiej w Finlandyi. Rewelacye te mają zaćmić sprawę Hartinga.

Wrzenie w Tybecie.

Petersburg. — Z Charbinu donoszą, że w Tybecie na gruncie wprowadzanych reform wybuchło silne wrzenie.

Reforma stanów.

Petersburg. — Gabinet rozpatrywał projekt reformy stanów. Stan kupiecki pozostanie, rzemieślniczy i mieszczański zostaną zniesione, zaś funkcye instytucyi stanowych rzemieślniczych i mieszczańskich przejdą do zarządów miejskich.

Zwłoki Buddy.

Petersburg. — W Kalkucie znaleziono w wykopaliskach zwłoki Buddy.

Nadzór pozaszkolny.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty wydało okólnik przeciwko oddawaniu nadzoru pozaszkolnego nad młodzieżą w ręce policyi. Ministerstwo proponuje, aby nadzór ten sprawowali nauczycielowie, aby organizowane były rozrywki pozaszkolne.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, że Sattar-chan został mianowany dowódcą armii w Adżerbeidżanie. Mieszkańcy Tabrisu i Adżerbeidżanu złożyli przysięgę na wierność nowemu szachowi.

Deficyt w budżecie 1910 r.

Petersburg.—W opracowywanym obecnie budżecie na rok 1910 przewidywany jest deficyt w wysokości 50,000,000 rb.

Różne.

Petersburg. — Ministerstwo sprawiedliwości zażądało spisów wszystkich adwokatów żydów.

Wynalazcy aeroplanu Zawadzkiemu odmówiono udzielenia zapomogi wobec tego, że podobny wynalazek Tatarinowa okazał się w wykonaniu nie osiągającym celu.

W Petersburgu zamknięty został jeden oddział zw. nar. ros. z powodu braku środków.

Tołstoj powrócił do Jasnej Polany.

Warszawa.—Policya rewidowała na ulicach przechodniów. Nie posiadających paszportów aresztowano.

Petersburg. — „Wiestnik Ufy" został skazany na 100 rubli grzywny za artykuł o szachu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—O g. 6 po południu udali się z Peterhofu do rejdu Kronsztadzkiego na yachcie cesarskim „Aleksandrya" Ich Cesarskie Mościе Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna wraz z Następcą tronu i Najdostojniejszemi dziećmi, aby następnie udać się do Francyi i Anglii. W celu odprowadzenia Ich Cesarskich Mości w porcie wojskowym zebrali się: głównodowodzący wojsk Wielki Książę Mikołaj Mikołajowicz, członkowie świty cesarskiej, minister marynarki, członkowie Dworu, wyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni, jak również osoby, które towarzyszyły Ich Cesarskim Mościom w Ich podróży na yachcie „Sztandart", — minister Dworu baron Frederyks, marszałek Dworu hr. Benkendorf, flag-kapitan Jego Cesarskiej Mości Niłow i inni. Ich Cesarskim Mościom towarzyszą na yachcie „Polarnaja Zwiezda" minister spraw zagranicznych, ober-mistrz ceremonii hr. Gendrykow, generał-adyutant książę Białosielski-Białozierski i inni. O g. 6 przybyły do portu młodsze Najdostojniejsze dzieci, a następnie Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani i dwie starsze Córki.

Ich Cesarskie Mościе podchodzili do odprowadzających i witali ich. Jego Cesarska Mość powitał załogę i wraz z Najjaśniejszą Panią i Najdostojniejszemi dziećmi wstąpił na yacht „Aleksandrya". Yacht wywiesił sztandar Jego Cesarskiej Mości i popłynął w kierunku Kronsztadtu. Po drodze Najjaśniejszy Pan witał uszykowane załogi statków. W rejdzie kronsztadzkim yacht „Aleksandrya" zarzucił kotwicę. Następnie Najjaśniejsi Państwo, wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi udali na yacht cesarski „Sztandart", gdzie odprawionem zostało nabożeństwo.

Telegram ministra Dworu: Ich Cesarskie Mościе Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, wraz z następcą tronu Wielkim Księciem Aleksym Mikołajowiczem i Najdostojniejszemi córkami dnia 11 lipca raczyli popłynąć na yachcie cesarskim „Sztandart" do Francyi.

Petersburg.—Przy końcu tego tygodnia Najjaśniejszy Pan udaje się do Francyi i Anglii.

Jego Cesarska Mość rewizytować będzie króla Wiktora Emanuela we Włoszech przy końcu września st. st. Spotkanie monarchów będzie mieć miejsce w jednym z portów włoskich.

Petersburg. — Odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy piwowarstwa i chmielarstwa.

W ciągu doby zasłabło na cholerę 68 osób, zmarło 26; w szpitalach znajduje się 775 chorych.

Ryga.—Na wyborców od szlachty do Rady Państwa wybrani zostali gubernialny marszałek szlacht bar. Pilar i von Transege.

Petersburg.—Yacht cesarski „Gwiazda Polarna" wypływa na morze z przystani Kronsztadzkiej dnia 12-go lipca w dzień.

Gubernie Mińska i Mohylowska oraz powiat ełatomski gub. Tambowskiej uznane są za zagrożone przez cholerę.

Warszawa.—Dnia 10 lipca zmarł kompozytor Zygmunt Noskowski.

Nowogródek.—Spaliła się fabryka kafli braci Leitneker. Spłonęło wiele zagranicznych modeli.

Mikołajewsk.—(Okręg nadmorski). Wyruszył statek wojskowy transportowy „Kamczadał", wiozący władze administracyjne i prokoratoryum nadzorcze w celu zbadania sprawy o napad japończyków na poddanych rosyjskich gilaków na wyspach Szantarskich.

Rewel.—Zachorowała na cholerę i umarła żona nadzorcy więziennego. Jest to pierwszy wypadek cholery w Rewlu. W Hungerburgu był wypadek cholery, który się zakończył śmiercią.

Ryga.—Zachorowało na cholerę 4 osoby, umarło 6.

Twer.—W ciągu dwuch dni zmarło na cholerę 3 osoby, zachorowała 1.

Archangielsk. — Zachorowało 9, zmarło 2 osoby.

Nowoczerkask. — Pomocnik ministra wojny, zwiedziwszy część stanic nowoczerkaskiego, salskiego, oraz pierwszy i drugi okręgi dońskie w celu zapoznania się z potrzebami kraju, powrócił do Nowoczerkaska.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. — Briand zawiadomił Fallières'a o swej zgodzie na sformowanie nowego gabinetu. Projektowany jest następujący podział tek: Briand ma zostać premierem i ministrem spr. wewn. i wyznań, Louis Barthou — sprawiedliwości, Pichon — spr. zagr., Cochery—skarbu, Doumergue—oświaty, Millerand — robót publicznych i poczt i telegrafów, Jean Dupuy—handlu, Ruau — rolnictwa, Trouillot—kolonii, Viviani—pracy. Nie wysunięto dotychczas kandydatur na stanowisko ministra marynarki i wojny. Vice-ministrowie Renou—finansów, Cheron—wojny, Sarao—marynarki, Du-Jardin-Beaumetz—sztuki.

Konstantynopol. — Dnia 10 lipca sułtan ogłosił częściową amnestyę dla skazanych na śmierć; kara śmierci zamieniona została na dożywotnie więzienie. Rozkazano umorzyć procesy wytoczone reakcyonistom. Miasto i Bosfor wspaniale uiluminowane. Ulice przepełnione publicznością; panuje wzorowy porządek. Na bankiecie w Ildyzie komitet uczcił wszystkich ministrów, notablów i posłów. Na bankiet otrzymało zaproszenie 300 osób. Były obecne również głowy kościołów, oprócz patryarchy powszechnego i ormiańskiego. Chilmi-basza wygłosił mowę i wzniósł toast za pierwszego sułtana wolności.

Londyn.—Sekretarz stanu wydziału kolonialnego wniósł do izby lordów projekt prawa o połączeniu kolonii południowo-amerykańskich.

Artur Gorsleg, wydawca wychodzącego tutaj czasopisma „Indian Sociologist", skazany został na czteromiesięczne więzienie za wydrukowanie artykułów, wzywających do buntu.

Królewiec.—Zmarł tutaj na cholerę młody amerykanin, powracający przez Rosyę z Japonii.

Bern. — Został zamknięty kongres międzynarodowego instytutu socyologicznego.

Konstantynopol.—Dnia 10 lipca Chilmi-basza w swej mowie w Ildyzie dziękował komitetowi młodotureckiemu za zasługi, oddane przez nich krajowi i wyraził nadzieję, że komitet i w przyszłości będzie współdziałać przy zaprowadzeniu porządku w państwie i przeprowadzeniu reform.

Darmsztadt.—Pali się tutejszy dworzec Men-Neckarskiej kolei żelaznej.

Konstantynopol. — Obchód pierwszej rocznicy konstytucyi, przywróconej na mocy irade sułtańskiego z dn. 10 lipca 1908 r., odbywa się spokojnie, z wielką uroczystością. Od wczesnego ranka olbrzymie tłumy publiczności podążyły za miasto „na wzgórze swobody", gdzie ma się odbyć położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla obrońców wolności i rewia wojsk.

Liczne procesye z wozami ozdobionemi flagami i kwiatami przeciągały przez ulice. Sułtan przybył o godz. 9-ej z rana; gdy zajął miejsce w swym namiocie, wojska przeciągnęły przed nim marszem ceremonialnym. O godz. 11 z rana udał się on na selamlik. Na rewii byli obecni: następca tronu Jusuf Izzedin, kedyw i całe ciało dyplomatyczne, w tej liczbie nowoprzybyli ambasadorowie francuski i rosyjski, agenci wojenni i deputacye armii bułgarskiej. Dn. 11 lipca wieczorem odbył się obiad galowy u sułtana w pałacu w Dolma-Bagcze, bankiet komitetu młodotureckiego w Ildyzie i przyjęcie w radzie miejskiej. W nocy Bosfor i miasto uiluminowano.

Saloniki. — Dn. 10 lipca odbyła się wspaniała rewia wojsk. Minister finansów Dżavid-bey wygłosił wielką mowę polityczną, w której wyłuszczył program teraźniejszego ministerstwa i wzywał do patryotyzmu.

Londyn.—Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: „Misye angielska i rosyjska zawiadomiły urzędownie ministerstwo perskie spr. zagr., że obydwa rządy uznają nowego szacha. Obydwie misye dokładają wszelkich starań, by przyspieszyć wyjazd b. szacha, któremu Bogadurdżen będzie prawdopodobnie towarzyszył.

Budapeszt. — Dnia 10 lipca pod przewodnictwem członka izby panów Eugeniusza von Rakossy odbyło się zebranie redaktorów pism budapeszteńskich z powodu telegraficznych starań dziennikarzy francuskich o ujęcie się za oskarżonymi w procesie zagrzebskim o zdradę stanu. W powziętej rezolucyi zaznaczono, że członkowie prasy węgierskiej solidaryzują się z prasą wszystkich narodów kulturalnych w sprawie wolności prasy i przekonań. Zebrani, z powodu starań o ujęcie się za oskarżonymi, których sprawa jest rozpatrywana przez sąd w Zagrzebiu, uważają za konieczne zaznaczyć, że Chorwacya, jako pobratymczy kraj Węgier, ma zupełnie niezawisłą od Węgier jurysdykcyę i Chorwacya te swoje prawa autonomiczne gorliwie ochrania, szczególniej w stosunku do Węgier. Dziennikarze węgierscy wywołaliby burzę oburzenia i stanowczy opór, gdyby usiłowali wywrzeć nacisk lub wpływ na nieukończoną jeszcze sprawę.

Dlatego są oni zdania, że podobne oddziaływanie na procedurę sądową byłoby nie obroną wolności, lecz zamachem na niezależność sądu i fatalnem nadużyciem, zagrażającem wolności i porządkowi prawnemu. Koledzy francuscy są źle poinformowani, ponieważ w procesie zagrzebskim idzie nietylko o artykuły dziennikarskie, ulotne broszury i kalendarze, lecz o systematyczną agitacyę, która była prowadzona w szkołach, związkach politycznych, podobnież jak o organizacyę konspiracyjną w państwie zagranicznem, o tajny dowóz broni i o przygotowania do powstania — dla oderwania części państwa. Celem procesu sądowego jest wyjaśnienie, które z tych oskarżeń są słuszne, a które bezpodstawne.

Paryż. — Admirał Bouai-de-La-Peyrère przyjął tekę ministra marynarki, generał Brin—wojny. Sarreau mianowany został vice-ministrem wojny, Cheron—marynarki. Ministrowie i vice-ministrowie zgromadzili się dnia 11 lipca o godz. 11-ej zrana w ministerstwie sprawiedliwości.

Przemytnicy amerykańscy.

—o—

Po objęciu prezydentury Stanów Zjednoczonych przez Tafta, zmienili się również niektórzy wyżsi urzędnicy celni amerykańscy. Kierownictwo urzędu celnego objął William Loeb. Energiczny urzędnik zajął się zwłaszcza ściganiem przemytnictwa, a usiłowania jego były niebawem uwieńczone niezwykłym wynikiem, władze bowiem wpadły na trop wielkiego syndykatu amerykańsko-francuskiego przemytników. Według obliczeń Loeba, szkodę, jaką państwo ponosiło corocznie wskutek działalności syndykatu, można obliczać na 25 milionów dolarów. Powoli, krok za krokiem śledząc, udało się zbadać tajemnice syndykatu. «Agentami» syndykatu było wielu podróżnych, jeżdżących w ciągu roku do Europy. Byli to przeważnie ludzie bogaci, którzy powracając przemycali w kufrach towary, podając je za należące do własnej tualety. Były to paryskie suknie damskie, kosztowne futra i drogocenne klejnoty. Wiele pierwszorzędnych magazynów amerykańskich pozostawało w stałych stosunkach z syndykatem przemytniczym, otrzymując za małą opłatą najdroższe fabrykaty paryskie, od których cło wynosiłoby nieraz znaczne sumy.

Władze zwróciły w ostatnim czasie uwagę zwłaszcza na artystki dramatyczne i śpiewaczki. Były one najbardziej korzystnemi agentkami dla syndykatu, bo w olbrzymich kufrach z garderobą urzędnicy komory celnej nie mogli wprost rozpoznać, co stanowi istotną własność podróżnika, a co jest kontrabandą. Władze postanowiły wreszcie rozpocząć walkę. Gdy w maju r. b. aktorka miss Mary Dressler powracała z *tournée* po Anglii, gdzie nie cieszyła się wielkiem powodzeniem, zatrzymano jej kufry, a samą artystkę ukarano więzieniem, ponieważ sędzia zręcznemi pytaniami wydobył z niej zeznania, że połowę wiezionej garderoby zakupiła na rachunek syndykatu. Ukaranie artystki wzbudziło popłoch wśród przemytników, zwłaszcza, że władze postanowiły z bezwzględną surowością ścigać amerykańskich turystów, jeżdżących do Europy w celach przemysłowych.

Obecnie zadano syndykatowi nowy cios. W sprawie, o której donosi «New York Herald», odegrała rolę córka bogatej rodziny amerykańskiej miss Camille Lonstorf. Wracała ona z matką i z siostrą z podróży po Europie, udając się do ojczyzny w Milwaukee. Podczas rewizyi oświadczyła, że w kufrach niema nic podlegającego opłacie. Urzędnicy zwrócili jednak uwagę że panie Lonstorf są ubrane w kosztowne futra, zupełnie nieodpowiednie o tej porze roku. Proszono je o zdjęcie futer, zrewidowano kufry i zabrano jeszcze naszyjnik pereł, cztery pierścionki z brylantami i kilka woreczków złotych, ponieważ zachodziło podejrzenie, że jest to kontrabanda. Przemytniczki przesłuchano sądownie i dopiero po upływie kilku godzin pozwolono im udać się do wspaniałego hotelu Waldorf Astoria, gdzie miały telegraficznie zamówiony apartament.

Proces, w którym główną obwinioną była miss Camille Lonstorf, odbył się przed kilku dniami. Młoda osoba wypierała się winy, twierdząc, że skonfiskowane futra i inne przedmioty są jej własnością, że są nie nowe, lecz używane. Trybunał sądowy w Trenton, w stanie New Jersey, nie dał wiary temu tłumaczeniu. Adwokat panny Lonstorf z niezmiernym wysiłkiem zdołał tylko tyle uzyskać, że pannę Lonstorf skazano nie na karę więzienia, lecz na karę pieniężną, wysokości 2,000 dol. Sumę tę zapłaciła rodzina natychmiast. Rodzina Lonstorf należy do najbogatszych w Milwaukee. Matka skazanej, mrs. Margaret Lonstorf, jest właścicielką obszernych włości i kilku kopalni żelaza.

Władze amerykańskie sądzą, że kilka takich procesów stanie się postrachem dla przemytników i ograniczy przynajmniej działalność syndykatu, którego członków, mimo energicznego śledztwa, nie udało się wykryć.

Giełda.

Petersburg, d. 11 lipca.

4% Państwowa renta	84 3/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	417
5% „ „ 1866 r.	305
5% obl. prem. Szlach. Banku	269
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	372
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	359
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	113
„ Bransk. Relsk. Fab.	101
„ Putiłowsk.	89
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	285
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	49 1/2
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	192
5% pożyczka 1905 r.	99 3/4—100 1/2
5% „ 1906 r.	99 3/4
5% świadectwa włościańskie	94 1/2
5% pożyczka 1908 r.	99 7/8
4 1/2% „ 1909 r.	—

Usposobienie na ogół mocne; z premiówkami i innymi papierami ożywcze.

Piotr Loti. 15)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

VII.

Oto jest długi list, który nazajutrz wieczorem Andrzejowi Lhéry w sposób tajemniczy został doręczony.

„Powiedział pan nam wczoraj, że pan nie zna współczesnej kobiety tureckiej i nie dziwimy się temu zgoła, bo jak można znać istotę, która sama siebie nie zna?

„Zresztą komu z cudzoziemców udało się tajemnice jej duszy przeniknąć?

„Ona sama pokazałaby im o wiele chętniej swoją twarz.

„Wprawdzie niektóre cudzoziemki nas poznały, ale one widziały tylko nasze salony współczesne, urządzone na sposób europejski i wogóle miały możność się przypatrzeć do zewnętrznej strony naszego życia.

„A więc, czy chcesz pan, abyśmy mu pomogły do odczytania naszej duszy, jeżeli wogóle takie odczytanie jest możliwem?...

„My wiemy już dzisiaj, gdy próba została dokonaną, że możemy być z panem w przyjaźni.

„Bo to było próbą.

„Bośmy się chciały przekonać, czy jest coś jeszcze oprócz talentu poza szeregiem pańskich frazesów egzaltowanych.

„I czyżeśmy się omyliły, sądząc, że w chwili, gdy musiałeś się oddalić od tych czarnych widm, zagrożonych niebezpieczeństwem, jakaś struna w panu zadrgała?... Ciekawość, rozczarowanie, może litość... Ale nie była to obojętność, która zwykle zostaje po spotkaniach banalnych.

„I co najważniejsza, jesteśmy głęboko przekonane, że czułeś pan doskonale, iż te istoty opakowane bez formy i wdzięku, które stały przed panem, to nie były kobiety, ale jakiemy to same panu rzekły — były to dusze, a raczej *dusza* współczesnej muzułmanki, kobiety inteligencyą się wyzwala, która cierpi, ale cierpi, kochając ten ból wyzwolenia i która przyszła do pana, jako do przyjaciela z przeszłości.

„A teraz, dla stania się jej przyjacielem jutrzejszym, trzeba, abyś nauczył się widzieć w niej coś więcej, niż piękną zabawkę w podróży, piękną figurkę do nabycia, lub czarujący etap w twojem życiu artystycznem.

„Niechaj nie będzie ona dla pana odtąd dzieckiem, o które się troszczysz, ani kochanką, którą uszczęśliwiasz jałmużną twojej czułości.

„Jeżeli cenisz jej miłość, powinieneś chwytać pierwsze drgnięcia jej duszy, która nakoniec się budzi!

Pańska „Medżé" na cmentarzu spoczywa...

„W jej imieniu i w imieniu nas wszystkich składam dzięki za kwiaty, które rzuciłeś pan na mogiłę małej niewolnicy.

„Za czasów swojej młodości zrywałeś pan bez trudu szczęście, które było pod ręką.

„Ale mała czerkieska, którą pociąg rzucił w twoje ramiona, już nie istnieje i przyszedł czas, gdy nawet u muzułmanek miłość instynktywna i miłość z nakazu ustąpiły miejsca miłości z *wyboru*.

„Przyszedł wreszcie czas, abyś pan zaprzestał doszukiwać się i opisywać w miłości jej stronę wyłącznie malowniczą i zmysłową.

„Spróbój pan naprzykład tak wysubtelnić swoje serce, aby mogło odczuć całą gorycz przeogromnego bólu tych, które mają prawo kochać tylko w marzeniu.

„Bo wszystkie my jesteśmy wszak tylko na taką miłość skazane!

„Pan wie, w jaki sposób wydają nas zamąż?..

„Nawet ta złuda ogniska rodzinnego europejskiego, panująca od niedawna w naszych domach, urządzonych dziś na sposób zachodni, gdzie panowały ongi sofy i odaliski i przedstawiająca już pewien postęp, który nas zachwyca — nawet ta złuda może być w każdej chwili zniszczona przez kaprys małżonka, który to nowe europejskie ognisko ma prawo bądź rozbić, bądź wprowadzić doń osobę obcą.

„Wprawdzie często się zdarza, że człowiek nam narzucony jest dobry i łagodny...

„Ale nie myśmy go wybierały.

„Przyzwyczajamy się do niego z czasem, ale to nie jest miłością.

„I gdy rodzi się w nas uczucie, przedmiot naszej miłości jest daleko, i nikt tego z wyjątkiem nas nie wie. Kochamy więc, ale kochamy duszą, inną duszę, nasze myśli łączą się z myślami innej istoty, nasze serce oddaje się innemu sercu.

„I miłość ta pozostaje marzeniem, bo jesteśmy uczciwe, i pewnoteż to marzenie jest dla nas zbyt drogie, abyśmy nie bały się jego straty, usiłując go urzeczywistnić.

„I miłość ta pozostaje niewinną, jak nasza przechadzka wczorajsza w Passa-Bagdże w czasie silnej wichury.

„Oto jest tajemnica duszy muzułmańskiej w Turcyi z roku 1322 naszej daty.

„Nasze wychowanie dzisiejsze wywołało ten rozłam naszego jestestwa.

„I może jeszcze dziwniejszem od naszego spotkania wyda się panu wyznanie obecne.

„Cieszymy się naprzód z pańskiego zdziwienia. Z początku uważałeś pan to wszystko za mistyfikacyę. Następnie, nie wiedząc, co myśleć, zjawiłeś się pan na schadzkę w nadziei na jakąś awanturkę, sądziłeś, że spotkasz Zabidę otoczoną niewolnikami, ciekawą według twego znakomitego autora i nie dającą się zbyt prosić o podniesienie woali..

„A spotkałeś pan *dusze*...

„I te dusze będą pańskiemi przyjaciółkami, jeżeli potrafisz odpłacić im tem samem...

Podpisy:

Zahida, Neszedila, Ikbala...

CZĘŚĆ TRZECIA.

VIII.

A oto dzieje „Zahidy" od chwili jej małżeństwa do czasu przyjazdu Andrzeja Lhéry'ego.

Pieszczoty młodego beya, czyniąc na niej coraz większe wrażenie, uśpiły zwolna projekty buntu.

Zachowując dla siebie duszę, ciało swoje zupełnie oddała temu ładnemu chłopcu, który był zresztą tylko wielkiem dzieckiem zepsutem, o egoizmie ukrytym pod maską dobrego wychowania i pieszczot wytwornych.

Czy zawsze dla Andrzeja Lhéry'ego chowała swą duszę?

Sama określićby tego nie potrafiła, bo dziecinada tych marzeń stawała się dla niej coraz widoczniejszą.

Z biegiem dni myślała o nim coraz rzadziej.

Do swego nowego więzienia prawie przywykła i życie zdawałoby się jej zupełnie szczęśnem, gdyby nie to, że w końcu drugiego roku małżeństwa Hamdi zaślubił jeszcze Dardane, co czyniło go mężem dwóch żon i wytwarzało sytuacyę w dzisiejszej Turcyi już wyszłą z mody.

Wówczas, aby uniknąć scen brutalnych, zażądała i otrzymała pozwolenie spędzenia dwóch miesięcy w domu Khasim-baszy przy babce, chcąc w tym czasie wyjaśnić stan rzeczy i przygotować się doń w spokoju.

I pewnego wieczoru cicho wyjechała z mocnem zresztą postanowieniem raczej zaryzykować wszystko, aniżeli wrócić do tego domu, gdzie musiałaby stać się zwykłą odaliską.

Zeyneba i Meleka wróciły również do dzielnicy Khasima-baszy.

Meleka, zdoławszy po miesiącach torturowania i łez rozwieść się ostatecznie ze swoim dzikim małżonkiem.

I Zeyneba, którą po półtorarocznej męczarni wyswobodziła śmierć jej chorowitego i wstrętnego dla niej męża.

Prawie jednocześnie nieuleczalnie zgnębione, pozbawione niewinności i opuszczone znalazły się na samym progu młodości, jako rozbitki życia, co odnowiło i jeszcze bardziej zacieśniło węzły ich siostrzanej miłości.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.